

Krzysztof Ścierański

*Muzyka przekraczająca
bariery stylów i umiejętności*



**WYDAWNICTWO
TRZECIE OKO**

Warszawa 2022



Zadanie publiczne pn. *Włączmy niewłączonych - mazowiecka kultura dla wszystkich* dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze.
serce Polski

Mazowsze >> dla organizacji
pozarządowych >

Jest gitarzystą basowym, kompozytorem, aranżerem, instrumentalistą-wirtuozem i doskonałym muzykiem sekcyjnym. Jest muzycznym samoukiem. Ukończył Pomaturalną Szkołę Ochrony Środowiska. Współpracował z amatorskimi zespołami rockowymi. W latach 1973–1976 grał z bratem Pawłem Ścierańskim w zespole System. W 1976 r. zadebiutował w profesjonalnym jazz-rockowym zespole Laboratorium, z którym dokonał licznych nagrań archiwalnych dla Polskiego Radia. Koncertował w kraju i za granicą. Zespół ukierunkował jego stylistykę na tory muzyki funk i jazz-rocka. Z grupą nagrał pięć płyt (Modern Pentathlon, Aquarium Live Nr 1, Diver, Quasimodo, Nogero) oraz wziął udział w krajowych (m.in. Jazz nad Odrą '78 we Wrocławiu – I nagroda indywidualna) i zagranicznych festiwalach, m.in. w Berlinie, Bombaju, Budapeszcie, Linzu, Pradze, San Sebastian i Zurychu. Równolegle z grą w Laboratorium współpracował z August Trio, które tworzył z Jackiem Kochanem i Pawłem Dalachem.

W latach 1980–1982 współpracował z grupą Air Condition Zbigniewa Namysłowskiego. Wystąpił z nią m.in. na festiwalu w Kendal (Wielka Brytania), Kork (Irlandia) i na North Sea Jazz Festival – największym europejskim festiwalu jazzowym, a także w Austrii, Niemczech i Szwecji. Nagrał z nim trzy płyty: Follow Your Kite, Air Condition i Inner City.

Od 1982 r. do 1986 r. grał w String Connection, tworząc wraz z liderem Krzesimirem Dębskim charakterystyczne strunowe brzmienie zespołu. Z tym zespołem wystąpił m.in. na festiwalu w Holeart (Belgia, I nagroda), w Kongsbergu (Norwegia), Montrealu (Kanada), Norymberdze (Ost-West Festival) i odbył dwie trasy koncertowe po ZSRR. Nagrał też pięć płyt: Workoholic, String Connection Live, New Romantic Cxpetation, String Connection In Trio i String Connection. W 1982 r. zagrał swój pierwszy koncert solowy, co miało miejsce na festiwalu „Solo Duo Trio” w Krakowie. Rok później nagrał swoją pierwszą płytę autorską pt. Bass Line. W 1985 r. założył pierwszy własny zespół (trio).

Od 1985 r. koncertuje samodzielnie, w duecie z bratem lub w triach z Jerzym Piotrowskim, Wolfgangiem Thierfeldem i Markiem Surzynem, z Bernardem Maselim, José Torresem, Markiem Raduli, Arturem Lipińskim (trio nagrało

płyte Music Painters, wzięło udział w festiwalu jazzowym w Lille we Francji), z Markiem Bałatą, Adamem Kawończykiem i Pawłem Ścierańskim. Od trzech lat gra w kwartecie z Markiem Napiórkowskim, Michałem Dąbrówką i Zbigniewem Jakubkiem.

Występował na festiwalach jazzowych w kraju i za granicą, m.in. w RFN, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Szwajcarii, Czechosłowacji, Szwecji, Norwegii, Holandii, Austrii, Francji, ZSRR, Indiach, USA i Kanadzie. Okazjonalnie brał udział w koncertach estradowych i nagraniach płytowych z muzykami jazzowymi, m.in. Markiem Bałatą, Ewą Bem, Zbigniewem Lewandowskim, Krzysztofem Popkiem, Januszem Skowronem, Tomaszem Stańką, Krzysztofem Zgrają, a także z Markiem Grechutą (płyty: Szalona lokomotywa, Złote przeboje), Marią Jeżowską, Anną Marią Jopek, Orkiestrą Ósmego Dnia, Johnem Porterem (płyta China Disco), Republiką (płyty: Obywatel GC, Tak tak i Piejo kury piejo), grupą Di Rock Cimbalisten, Jackiem Skubikowskim i Wilkami. Jego karierze poświęcone zostało hasło w telewizyjnej wersji „Leksykonu Polskiej Muzyki Rozrywkowej” (odcinek 145 w reżyserii Ryszarda Wolańskiego).

Jest kompozytorem ilustracyjnej muzyki filmowej, piosenek oraz tematów jazzowych, wydanych także drukiem w książce Krzysztof Ścierański: Kompozycje na bas solo.

Jest zwycięzcą ankiety czytelników pisma „Gitarra i Bas” w kategorii jazz w 1994 r., laureatem I nagrody w kategorii solistów na Studenckiego Festiwalu Jazzowego „Jazz nad Odrą” w 1978 r., zdobywcą Nagrody Artystycznej Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego w 1985 r., w ankiecie Jazz Top magazynu „Jazz Forum” zwyciężał w kategorii gitarzysta basowy w latach 1983–1988, 1990 i 1992–2007.

Trudno jednoznacznie zdefiniować wykonywaną przez niego muzykę. Balansuje na pograniczu jazzu, rocka, World Music (głównie etniczna muzyka afrykańska i latynoamerykańska) i muzyki elektronicznej, co tworzy jedyny w swoim rodzaju muzyczny świat. Znany jest głównie ze swoich solowych dokonań – występów i nagrań. W jego kompozycjach znajdziemy szerokie płaszczyzny dźwiękowe, klastery, interesujące harmonie, atrakcyjne brzmienia, oryginalne,

wręcz nowatorskie rozwiązania sonorystyczne w ramach improwizacji opartych głównie o formę utworu.

Utwory Krzysztofa Ścierańskiego na gitarę basową solo brzmią bardzo przestrzennie, szeroko, jak cała orkiestra. Intrygującym elementem jest zarówno cała gama brzmień, jak i fascynująca sama muzyka.

Krzysztof Ścierański od lat związany jest z Polskim Radiem. Tworzył m.in. muzykę do spektakli Teatru Polskiego Radia. Jest laureatem Tele-Splendora 2017 - nagrody przyznawanej od 2010 roku przez Teatr Polskiego Radia dla wyróżnienia twórców swobodnie poruszających się w świecie słuchowisk i w świecie spektakli telewizyjnych.

W maju 2022 roku ukazała się biografia artysty „Z basem przez życie” autorstwa Renaty Bednarz. W publikacji zawarte zostały wywiady z artystami, ale także rozmowy z członkami rodziny głównego bohatera i nim samym.

Biografia muzyczna i rodzinna zaczyna się od lat 60., kiedy tworzył pierwsze zespoły, a kończy na 2021 roku. Na kartach książki przewijają się rozmowy autorki z muzykiem dotyczące szerokiego spektrum tematów. Do 507 stron monografii dołączone jest 108 stron kolorowego archiwum, które zawiera 436 zdjęć przedstawiających rodzinne i artystyczne życie Krzysztofa Ścierańskiego, polskiego ambasadora gitary basowej na świecie.

Oprócz rozmów z basistą na biografie składają się wywiady z dziesiątkami osób, które spotkał na swojej drodze. Są więc koledzy z pierwszego zespołu Różowy Młyn, są członkowie legendarnych formacji Laboratorium, String Connection i Air Condition (ze Zbigniewem Namysłowskim na czele), super tria Music Painters i wielu innych – aż po współczesność. Wypowiedzieli się też czołowi przedstawiciele jazzu i rocka: Urszula Dudziak, Zbigniew Namysłowski, Krzesimir Dębski, Leszek Winder, Grażyna Łobaszewska, Ewa Bem i wielu innych. Ścierańskiego jako basistę chyba najcelniej opisał węgierski perkusista Gábor Szendi: „Bas jest w muzyce Krzysztofa we właściwym miejscu, wszystko tam płynie. A sekcja rytmiczna jest mocna, pulsująca, zawadiacko rozrabiacka, ale też

solidna i soczysta. Bas jest centrum Krzyśkowego wszechświata jako instrument rytmiczny, harmoniczny i melodyczny jednocześnie (...) Gra się z nim tak, jakby to było szybowanie w przestworzach, a nie ciągnięcie zepsutego wozu”. Attila Malecz, pianista i główny organizator węgierskich tras Polaka na przełomie lat 80. i 90., wraca w książce do wrażenia, jakie wywołała na nim muzyka tria Ścierańskiego w 1987 roku: „Pięknie grali, mogę nawet stwierdzić, że ta muzyka była dla nas zbyt nowoczesna. Nigdy takiej dotąd nie słyszeliśmy, prawie płakaliśmy ze szczęścia. Piękne doświadczenie, katartyczne”.

Starszy brat Paweł odegrał kluczową rolę w muzycznej edukacji młodego Krzysztofa. To on zaproponował, żeby posłuchać Radia Luksemburg. Tam po raz pierwszy usłyszeli Rolling Stonesów, Beatlesów, Shadowsów i tych wszystkich zespołów, które były wtedy niedostępne dla mieszkańców Polski. Jedynie poprzez kontakt radiowy mogli uczestniczyć w życiu muzycznym światowej młodzieży. Także dzięki bratu Krzysztof Ścierański po raz pierwszy wziął do ręki instrument muzyczny. – Nasz sąsiad Wojtek Roszkowski, mieszkający na sąsiedniej uliczce, kupił gitarę. Poznał kilka chwytów i zaczął grać ówczesne przeboje – znając cztery akordy można było już spokojnie wykonać jakąś piosenkę. Mój brat przyniósł kiedyś tę gitarę i nauczył się kilku akordów, po czym pokazał mi: to jest a-mol, to jest E-dur. Pierwsze bąble na palcach i ślady po strunach miałem właśnie dzięki mojemu bratu i dzięki gitarze sąsiada.

Niedługo potem Paweł założył swój pierwszy zespół o oryginalnej nazwie Kruczata Muzyczna Posłów Ferdynanda II. Od basisty tej grupy Krzysztof odkupił gitarę basową typu „skrzypce” – podobną do tej, jakiej używał Paul McCartney – i wraz z dwoma kolegami zaczął grać covery utworów takich artystów, jak Cream czy Jimi Hendrix. Wkrótce muzyczne drogi obu Ścierańskich miały się połączyć. – Któregoś dnia brat powiedział: „Słuchaj, nasz basista odchodzi, zwalnia się miejsce w zespole. Zaproponował mi to miejsce, ja się zgodziłem i zacząłem grać na gitarze basowej w zespole System”.

Z książki dowiadujemy się jak muzyk zaczął występować na gitarze basowej solo (co w tamtych czasach było ewenementem), w jakich warunkach nagrywał

się płyty w latach 70., jak wyglądały wtedy trasy koncertowe członków Związku Transportowców z Własnym Programem Artystycznym (określenie Marka Radulego).

Wspomnienia i anegdoty układają się w historię Ścierańskiego jako muzyka, ale też w jego portret jako człowieka. Wielokrotnie pojawia się w tych rozmowach legendarna skłonność basisty do przesiadywania po nocach kosztem poranków oraz przychodzenia na koncerty na ostatnią chwilę. „Dawno temu grał w Rzeszowie z Carrantuohill. Koncert miał być o godz. 19.00, a on przyjechał o 18.50. Zespół zaczął szybko przenosić na scenę jego sprzęt, a Krzysiek wyszedł przed klub, zapalił papierosa i mówi: Jak tu jest pięknie!” - opowiada Zbigniew Jakubek. „Można być na niego maksymalnie wkurzonym, że się spóźnia, ale kiedy już przyjedzie, rzuci jeden tekst i natychmiast rozładuje napięcie. Na niego trudno się gniewać”.

Dziś mogą nas też bawić opisy zdarzeń, które kiedyś nie były tak śmieszne – czyli opowieści z innej planety o nazwie PRL. Macieja Hrybowicza o technologicznej inwencji w czasach Różowego Młynu („Nie mieliśmy mikrofonu, to zrobiliśmy go z latarki. Wyjęliśmy z niej baterię, daliśmy w jej miejsce przystawkę i dodatkowo dla odpowiedniego wyglądu założyliśmy sitko do herbaty.”) czy samego Ścierańskiego o zdobywaniu uprawnień do pracy na scenie („Komisja przyznała mi warunkowo prawo wykonywania zawodu muzyka, do czasu uzupełnienia części dotyczącej historii jazzu. Renata Bednarz: „Uzpełniłeś?” Ścierański: „Cały czas uzupełniam”).

Basista przywraca właściwą hierarchię różnym epizodom swojej kariery. „Granie u Marka nie było celem mojego życia” – mówi o współpracy z Grechutą. Z drugiej strony Ścierański sporo miejsca poświęca nieoczywistym inspiracjom. Pierwszą był wyjazd na festiwal Jazz Yatra 1978 w Bombaju: „Inspiracje, jakie wyniosłem z Indii, sprawiły, że w nowy sposób zacząłem traktować materię muzyczną i szerzej wykorzystywać instrument” – wspomina basista. Drugą – koncert ze Zbigniewem Namysłowskim i Wolfgangiem Thierfeldtem oraz trzema bębniarzami z Senegalu: „To dla mnie było jak spotkanie z kosmitami, taki rytmiczny





kocioł. Koncert z nimi mocno wpłynął na moje późniejsze granie i był jednym z najważniejszych momentów mojego życia”.

Niezwykle interesujące są fragmenty dotyczące życia rodzinnego. „Lidka rozświetliła mi życie już na początku naszej znajomości” – mówi o żonie Ścierański. „Czułem, jakby piorun we mnie strzelił, nie rozróżniałem czerwonych świateł na skrzyżowaniach, noc mieszała się z dniem. (...) W 1983 roku przyjechałem do Lidki na herbatę i do dzisiaj ją pijemy”. Szczerze i nieszablonowo wypowiada się Andrzej Ścierański, syn muzyka, opowiadając o domu rodzinnym, w którym panowała miłość, ale i odrobina chaosu. Tytuł utworu „Tatusiu, nie graj” z solowej płyty Ścierańskiego „Far Away From Home” dobrze pokazuje problemy, z jakimi musiała mierzyć się rodzina koncertującego muzyka tej rangi.

W wypowiedziach syna nie ma jednak żalu, raczej wdzięczność i zrozumienie: „Chciałbym, żeby ludzie byli jak mój tata, w zdrowej relacji przede wszystkim z samym sobą, bo dopiero wtedy możemy budować dobre relacje z innymi”. Nieco inną relację – bo również stricte muzyczną – zbudował z ojcem Marcin Ścierański, perkusista występujący z nim na jednej scenie: „Z początku, kiedy zaczynaliśmy grać razem, było to dla mnie duże przeżycie i po koncercie nie wiedziałem jak się nazywam. To było 1,5 godziny ogromnego skupienia i z mojej strony próba zrozumienia, co tata ma mi muzycznie do powiedzenia”.

Biografia jest też swoistą encyklopedią polskiej (choć nie tylko, bo choćby węgierskich tropów jest tu sporo) sceny jazzowej od lat 70. począwszy. Całość uzupełnia rzetelnie przygotowana dyskografia, lista festiwali, spektakli i nagród oraz ponad 400 fotografii.

Muzyk słynie z zamiłowania m.in. do południowoamerykańskich rytmów: „od wielu, wielu lat wsłuchuję się w muzykę i rytmy całego świata. To jest jak puls tej planety. Ta różnorodność, wielobarwność, odmienność nieustająco mnie pociąga. Staram się zrozumieć co porusza innych w tej muzyce i co można w niej znaleźć interesującego. Jedną z moich nieuleczalnych fascynacji jest muzyka latioamerykańska i afrykańska. Uwielbiam to przenikanie się pulsu trójkowego z dwójkowym występujące w muzyce afrykańskiej i w jazzie. Ale przykładem

może być także muzyka arabska, a moje pierwsze wspomnienie z nią związane pochodzi z Jakarty, gdzie graliśmy na festiwalu „Jak Jazz”. Pamiętam, że chciałem wtedy obejrzeć występ Lee Ritenoura, ale przed wyjściem z hotelu włączyłem na chwilę telewizor. Trafiłem właśnie na muzykę arabską i te wibracje uderzyły we mnie z taką siłą, że w końcu przegapiłem koncert gitarzysty. Potem już bardzo często podczas tras koncertowych, kiedy moi koledzy z zespołu rzucali się w objęcia gier komputerowych lub innych rozrywek, ja włączałem telewizję satelitarną na arabski kanał i chłonałem puszczaną tam muzykę. Ona była tak odmienna, szokująca wręcz w swej inności, a przez to fascynująca, że nie mogłem się od niej oderwać. Szczególnie pamiętam swoiste call & response pomiędzy wokalistą a orkiestrą, obce dla Europejczyka ćwierćtonowe ozdobniki, nietypowe formy. Napisałem nawet kilka utworów nawiązujących do muzyki tego regionu, ponieważ w pewnym sensie moje serce pozostaje gdzieś tam, na pustyni. Co ciekawe, Europejczyk często odbiera te ich ćwierćtonowe niuanse jako fałsz, a oni się w tym lubują – postrzegają muzykę w zupełnie inny sposób. Ale tego typu charakterystyczne elementy występują na całym świecie i to jest dla mnie najciekawsze. Jak na przykład indyjskie „święte nuty”, czy chociażby blue-notes tak oczywiste w muzyce bluesowej, a odbierane przez klasycznie wykształconego muzyka jako coś dziwnego lub wręcz niestosownego. Tak naprawdę wystarczy się tylko na taką „odmienną” muzykę otworzyć, by zostać porwanym przez jej piękno.”

Krzysztof Ścierański najchętniej mówi o gitarach. Ma ich około 70. - Gitary są bardzo ważnym elementem w moim życiu. Od najmłodszych lat, kiedy zacząłem interesować się tym instrumentem, polubiłem zjawisko, które się nazywa „gitara elektryczna”.

Na wydanej w 2014 roku płycie „Night Lakes” zaskoczył swoich wielbicieli zamianą basu na gitarę. - Ja zaczynałem muzyczną przygodę od gitary. Inaczej się na niej komponuje, bo wysokie rejestry wyzwalają inne przestrzenie wyobraźni.

Muzyk gra nietypowo: kciukiem i palcem wskazującym prawej ręki. - Początkowo grałem tak jak większość basistów, czyli nadgarstek w łuku, kciuk na

pickupie, a atak strun palcem wskazującym i środkowym. Potem zmieniłem kompletnie i przebudowałem od podstaw całą moją technikę. Dlaczego? Pewnego dnia w moje ręce trafił bas Peaveya wyposażony w system MIDI, który otworzył przede mną całkowicie nowy wszechświat muzyczny. Ale okazało się wtedy, że tradycyjna technika się tu kompletnie nie sprawdza, bo na barwach granych przez MIDI generowała ona zbyt dużo kiksów i jakichś przypadkowych artefaktów. Natomiast grając kciukiem i palcem wskazującym, mogę zagrać wszystko co chcę czysto i z o wiele lepszą kontrolą. Poza tym dłoń ułożona jest nieco inaczej i z łatwością można tłumić struny podobnie jak to robią niektórzy gitarzyści. Brzmienie wtedy uzyskiwane kojarzy mi się z reggae, na przykład ze Słyszem Dunbarem – jest ciepłe, aksamitne i maksymalnie niskie. Czyli kolejny smaczek artykulacyjny do wykorzystania.

Krzysztof Ścierański próbował grać na basie kostką, ale nigdy mu się to nie podobało. - Dźwięk instrumentu jest wtedy jakby martwy, a ja zawsze starałem się go ożywić i uczynić maksymalnie plastycznym. Jest oczywiście wielu fenomenalnych basistów grających kostką, ale to nie dla mnie. Podobnie jak basówka grana w sposób szkolny i podręcznikowy jest dla mnie nie do przyjęcia. Tutaj trzeba trochę popracować pomiędzy progami, dodać niuansów artykulacyjnych, podciągnięć, glissów – inaczej muzyka będzie martwa.

Radząc młodym muzykom cytuje Helmuta Nadolskiego: „Jeżeli chcecie posłuchać pięknej muzyki, to musicie ją sobie sami zagrać”.

„Do mojej muzyki podchodzę – i zawsze podchodziłem – w sposób całkowicie intuicyjny. Dużą rolę przywiązuję do uczuć i do procesów podświadomych. Przez to czasem mam nawet wrażenie, że muzykę pisze mój Anioł Stróż, a nie ja sam. Zwykle po prostu gram to, co podpowiada mi intuicja. Jednak moim zdaniem łączenie intuicji z wiedzą muzyczną daje bardzo dobre efekty. W gruncie rzeczy wszystko rozbija się o to czy masz dar przemawiania za pomocą nut do serc ludzi, czy go nie masz.”

Krzysztof Ścierański Trio

„Jazz, rock i święty spokój”

Co kojarzy się nam z Krzysztofem Ścierańskim? Nieodłączna broda, szelmowski uśmiech, emanujący z oblicza optymizm, poczucie humoru, ciekawość świata, miłość do sztuki. Oraz last, but zdecydowanie not least, fenomenalne czucie muzyki, umiejętności kompozytorskie, fantastyczne umiejętności gry na gitarze basowej i status legendy polskiego jazzu podkreślony ponad 150 płytami, na których słyhać jego charakterystyczny bas.

Nigdy nie szukał taniego poklasku. Celebryctwo nie jest dla Ścierańskiego. Wielkość czasem idzie w parze ze skromnością, pokorą i ciężką pracą. Na pewno idzie w przypadku urodzonego w Krakowie genialnego artysty-samouka, który, co ciekawe, wykształcenie zdobył (na poziomie pomaturalnym) w zakresie... ochrony środowiska. „Kształcę się cały czas. To jest taka niekończąca się droga rozwoju” – powiedział kilka lat temu w jednym z wywiadów o swojej muzyce. Wypowiedział te słowa mając na koncie współpracę z takimi gigantami jazzu, jak zespół Laboratorium, Wojciech Karolak, Tomasz Stańko, String Connection Krzesimira Dębskiego, czy Air Condition jednego z mistrzów Ścierańskiego, Zbigniewa Namysłowskiego, plus niezliczone koncerty w Polsce i za granicą.

Nie powinno się też zapomnieć, że nazwisko „Ścierański” znajduje się również na płytach wielu artystów mainstreamowych, jak Wilki, Obywatel G.C., Edyta Bartosiewicz, Maryla Rodowicz, John Porter, Marek Grechuta. I tego, że Krzysztof Ścierański jest autorem muzyki do takich evergreenów polskiej piosenki, jak „Pomidory” Ewy Bem i „Brzydcy” Grażyny Łobaszewskiej. Z kolei dowodem

na wspomniane we wstępie poczucie humoru Krzysztofa Ścierańskiego niech będzie wizualny efekt współpracy z gitarzystą Ryszardem Sygitowiczem w postaci teledysku do singla „Pro-Test Song” z 1984 roku. Jeśli akurat brakuje komuś powodów do śmiechu, wystarczy wejść na YouTube’a i wpisać tytuł piosenki.

Wyliczanka dotycząca piosenek i wielkich artystów, z którymi współpracował Krzysztof Ścierański, zajęłaby jeszcze wiele stron. Zamknijmy ją tym, że artysta miał okazję grać na warsztatach jazzowych w sekcji z Buddym Milesem, perkusistą uwielbianego przez niego Jimiego Hendriksa, Carlem Palmerem z Emerson, Lake And Palmer, czy Williamem Calhounem z grupy Living Colour. A propos kolorów, The Colors to jedno z wielu wspaniałych muzycznych wcieleń Krzysztofa Ścierańskiego, kwartet z Markiem Radulim (gitara), Bernardem Maselim (wibrafon) i Przemysławem Kuczyńskim (bębny). Jednak teraz czas na trio...

Obecne wcielenie Krzysztof Ścierański Trio to - oprócz lidera grającego na basie i gitarze - także jego syn Marcin (perkusja; Kwiat Jabłoni, a także reprezentujące mocne, metalowe granie zespoły Helroth, Percival Schuttenbach, Thy Soulless Empire). W zapowiadającym płytę „Jazz, Rock i Święty Spokój” utworze „Telepatia” słychać pianistę Dariusza Grełę (m.in. zespół Kroke), w którego krakowskim studiu Nieustraszeni Łowcy Dźwięków nagrano 12 kompozycji, składających się na ten materiał. W nagraniach wziął też udział Waldemar Gołębski na EWI, a album zamyka utwór „Polski Blues”. W nim niespodzianka – rapowanie po węgiersku w wykonaniu Marcina Gracza!

„Jazz, Rock i Święty Spokój” to album szczególnie, bo kompozycje na niego Ścierański napisał w czasie pandemii, kiedy tak ważne dla artysty bezpośrednie obcowanie z publicznością było niemożliwe („Całe życie grałem dla publiczności” – mówił niejednokrotnie). Muzyka Krzysztofa Ścierańskiego to mieszanka kilku barw. Wśród nich jazzu, fusion, wpływów afrykańskich i latynoamerykańskich, plus rocka i bluesa. „Jazz, Rock i Święty Spokój” to zarówno doskonale już znane odbiorcom muzyczne DNA artysty, jak i pewna domieszka czegoś zaskakującego. Jest i coś, co z pewnością wywoła uśmiech na twarzach fanów – rysunki będące częścią oprawy graficznej albumu, mające coś z twórczości Zbigniewa Lengrena w dawnym „Przekroju”, coś ze Sławomira Mrożka i deczko z „The New Yorkera”.

„Muzycznie żyję w swoim świecie” – powiedział kiedyś Krzysztof Ścierański. I na płycie „Jazz, Rock i Święty Spokój” prezentuje nam tego świata kolejne oblicze. To z pewnością kolejny ciekawy rozdział biografii wielkiego muzyka, który nieustannie szuka artystycznych dróg, nie ogląda się na nikogo i na pewno w tych poszukiwaniach się nie zatrzyma.

Warto wspomnieć, że pierwszy dzień legendarnego jazzowego festiwalu Jazz Jamboree 2022 był poświęcony właśnie twórczości Krzysztofa Ścierańskiego z okazji 50-lecia jego pracy twórczej. W warszawskiej „Stodole” artysta zaprezentował swoją muzykę w trio, kwartecie, solo, a także z zespołami Laboratorium, String Connection i The Colors.

